



## Obraz rewolucji w *Przedwiośniu* – o powieści politycznej Stefana Żeromskiego

- [Wprowadzenie](#)
- [Przeczytaj](#)
- [Mapa myśli](#)
- [Sprawdź się](#)
- [Dla nauczyciela](#)

### Bibliografia:

---

- Źródło: Zdzisław Jerzy Adamczyk, *Wstęp*, [w:] Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław 1982, s. 42–43.
- Źródło: Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław 1982, s. 26–40.
- Źródło: Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław 1982, s. 44–45.
- Źródło: Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław 1982, s. 46–52.
- Źródło: Zdzisław Adamczyk, „*Przedwiośnie*”. *Prawda i legenda*, Poznań, s. 118–125.

- Źródło: Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław 1982, s. 338–339.
- Źródło: Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław 1982, s. 326–330.



## Obraz rewolucji w *Przedwiośniu* – o powieści politycznej Stefana Żeromskiego

Mały Pałac Nikołajewski po ostrzeleniu Kremla przez jednostki bolszewickie  
Źródło: domena publiczna.

Współczesny Polak czy szerzej – współczesny Europejczyk – nie musi walczyć o życie, oglądać na ulicach ciała zabitych ludzi czy przeżywać wojennej śmierci swoich najbliższych. Tego wszystkiego doświadczył natomiast Cezary Baryka – główny bohater *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego. Jego doświadczenia nie są dziś jednak tylko świadectwem niepokojów minionej epoki. Współczesny czytelnik może zobaczyć w losach i rozterkach głównego bohatera *Przedwiośnia* odbicie uniwersalnych problemów, z którymi musi radzić sobie ludzkość i zadać pytanie: „Czy cel, choćby najbardziej wzniosły, może uświęcać środki?”

### Twoje cele

- Wskażesz wydarzenia historyczne, które stały się kanwą dla opisu rewolucji w *Przedwiośniu*.
- Opiszysz zmianę stosunku Cezarego Baryki do czynu rewolucyjnego.
- Wyjaśnisz wpływ narracji na ocenę rewolucji.
- Zredagujesz wypowiedź, w której ocenisz postępowanie Cezarego podczas rewolucji.
- Scharakteryzujesz *Przedwiośnie* jako powieść polityczną.

# Przeczytaj

---

*Przedwiośnie* można odczytywać jako **powieść polityczną**, w której zderzają się dwie wizje niepodległej Polski. Pierwsza – oddająca poglądy samego pisarza – to koncepcja Szymona Gajowca. Według niego kluczowym zadaniem jest umocnienie nowo powstałego państwa polskiego zagrożonego nie tylko z zewnątrz, ale także od wewnątrz – przez ruch komunistyczny. Bohater postuluje stopniowe reformy i powolne scalenie ziem wyjętych spod władzy trzech zaborców. Patronują tej koncepcji nazwiska działaczy społecznych takich jak Marian Bohusz, Stanisław Krzemiński czy Edward Abramowski. Gajowiec swój program polityczny opiera na długotrwałych, rzetelnie przeprowadzonych i trwałych reformach. Nie bez znaczenia jest fakt, że bohater ten jest ukazywany jako postać oceniana pozytywnie, chociaż należy podkreślić, że narrator unika wyrażania wprost swych politycznych sympatii. To właśnie on określa czasy przedstawione w powieści jako „przedwiośnie”.

Niejako w opozycji do wizji Gajowca Żeromski przedstawia komunistów – zwłaszcza w osobie Lulka. Narrator w tym przypadku unika wyrażenia swojej opinii wprost. Najważniejsze idee polskich komunistów zostają zaprezentowane w scenie tajnego zebrania. Przemówienia programowe oparł Żeromski na dokumentach i autentycznych przemówieniach, tj. na tekście apelu przeciwko białemu terrorowi w Polsce, który był sygnowany przez stu lewicowych działaczy i kolportowany w „Trybunie Robotniczej”. Drugi dokument, którym posłużył się pisarz, był sprawozdaniem z lwowskiego procesu komunistów. Nie można jednoznacznie określić ideowego stanowiska Cezarego Baryki. Podejmuje on polemikę zarówno z Gajowcem, jak i z komunistami. Na tajnym zebraniu kwestionuje celowość proletariackiej rewolucji i wygłasza pochwałę polskiego państwa. Z kolei w rozmowach z Gajowcem powracają do niego idee rewolucyjne. Jest rozdarty między dwoma sprzecznymi poglądami.



Julian Leszczyński (1899–1937) – polski komunistyczny działacz polityczny, publicysta i przywódca stalinowskiej frakcji w Komunistycznej Partii Polski (KPP). Ofiara Wielkiej Czystki.

Źródło: domena publiczna.

**(( Zdzisław Adamczyk**

## ***„Przedwiośnie”. Prawda i legenda***

Po raz pierwszy historia wkracza w życie młodego Baryki – w roku 1914. Wybucho pierwsza wojna światowa, ojciec zostaje zmobilizowany i wcielony do armii. [...] Wydarzeniem dziejowym znacznie donioślejszym i radykalnie odmieniającym jego myśli i czyny staje się – rewolucja 1917 roku.

Czasy wojny i rewolucji Żeromski przeżył w Zakopanem, a więc z dala od ważnych wypadków dziejowych. Zamęt rewolucyjny tutaj nie dotarł, żyło się biednie, ale bezpiecznie i spokojnie, nawet pierwsza wojna światowa nie objawiła tam swojego okrutnego oblicza. Obraz rewolucji w Baku kreślił pisarz na podstawie tego, co o tamtych wydarzeniach usłyszał lub przeczytał. Być może dlatego w obrazie rewolucji w Baku brak konkretów, brak informacji o odnotowywanych przez historię ludziach, wypadkach, zdarzeniach. Jedyne podane tutaj fakty dotyczą wyzwolonego lub raczej odżyłego pod wpływem rewolucji krwawego konfliktu narodowościowo-religijnego między mieszkającymi w Baku Azerami i Ormianami w roku 1918. Mówi się w tej części powieści, iż wiosną

1918 władzę w Baku przejęli Ormianie, którzy mieli w pamięci niedawne rzezie urządzone przez Azerów (wówczas nazywanych zakaukaskimi Tatarami), wzięli srogi rewanż, paląc meczety i mordując azerskie kobiety i dzieci. W parę miesięcy potem, latem 1918 roku, do Baku przybyły wezwane przez Azerów pułki tureckie, co stało się powodem nowych walk, zakończonych dopiero we wrześniu zwycięstwem Turków i nowymi pogromami – tym razem wymordowaniem tysięcy Ormian.

Informacji o tych wypadkach historycznych nie ma jednak w *Przedwiośniu* wiele, autor koncentruje uwagę raczej na przedstawieniu atmosfery codziennego życia: kłopotów aprowizacyjnych, bezprawia, przemówień i mityngów, rozstrzeliwania rozmaitych [białogwardzistów](#) i innych kontrrewolucjonistów, braku jakiegokolwiek ładu w życiu. [Fabuła](#) powieściowa nakierowana jest na ukazanie, jak te wydarzenia wpływają na egzystencję pani Barykowej i jej syna, a także – jak odciskają swój ślad na poglądach Cezarego.

Rewolucja jest w *Przedwiośniu* bezsensowną makabrą.

[...]

Równie bezsensowna i okrutna jest rewolucja obserwowana z pozycji jednostki – i to bynajmniej nie jakiegoś fabrykanta, wyzyskiwacza czy innego burżuja, lecz z perspektywy kilkunastoletniego chłopca i słabej, schorowanej kobiety, wciągniętych wbrew własnej woli w wiry rewolucji, doświadczających na sobie skutków wiatru historii.

Na Jadwigę Barykową rewolucja sprowadza same nieszczęścia, odbiera jej wszystko, co posiadała: [...]. W ogarniętym chaosem Baku musi nauczyć się zdobywać żywność, ukrywać i sprzedawać zgromadzone przed laty kosztowności, nielegalnie sprzedawać i szmugłować, głodować, znosić poniewierki i upokorzenia. Obraz codziennego życia tej przedwcześnie

postarzałej i zniszczonej kobiety jest wielkim oskarżeniem rewolucji [...].

Rewolucja ma także wpływ na życie Cezarego - przede wszystkim jednak na jego poglądy.

Początkowo przyjmuje ją z entuzjazmem głównie z tego względu, że oznacza koniec obowiązków szkolnych, że znosi wszystkie rygory, wprowadza w szare życie element niespodzianki i przygody. [...]

Z [...] wieców, zebrań i zgromadzeń, bo przecież nie z własnych doświadczeń, siedemnastoletni Cezary czerpie przekonanie, że dotychczasowy porządek świata był nieuczciwy, że życie trzeba oprzeć na nowych zasadach [...]. Nienawidzi burżujów i bogaczy, dlatego bez sprzeciwu przyjmuje konfiskatę mieszkania, sam dobrowolnie przekazuje rewolucyjnym władzom te pozostawione przez ojca kosztowności, o których istnieniu wie. Zarazem nie interesuje się zupełnie, skąd, jakim sposobem, za jakie środki zdobywa pożywienie matka. [...]

Dopiero gdy stracił matkę, gdy został zapędzony do pracy przy wywożeniu z miasta ciał pomordowanych i na własne oczy zobaczył skutki rzezi, obudziły się w nim wątpliwości i wahania. W fabule powieściowej wyeksponowane są dwa zdarzenia, które pozostawiają trwałe ślady w jego świadomości. Na pogrzebie matki dostrzega, że z jej palca - razem ze skórą - zerwana została ślubna obrączka. Niedługo potem wywozi zwłoki zamordowanej pięknej dziewczyny ormiańskiej. Te dwa zdarzenia [...] obudzą w nim krytycyzm i niechęć do rewolucji, ale ze złudzeń nie wyleczą go zupełnie.

Źródło: Zdzisław Adamczyk, „Przedwiośnie”. *Prawda i legenda*, Poznań, s. 118-125.

**« Zdzisław Jerzy Adamczyk**

## ***Wstęp***

Pragnąc dać możliwie rozległy i dokładny obraz przebiegu i konsekwencji rewolucji w Rosji, ukazuje ją jakby w dwu planach: narrator opowiada, w jaki sposób wydarzenia rewolucyjne zaważyły

na życiu anonimowej masy mieszkańców Baku, jak wpłynęły na losy setek i tysięcy ludzi, ale także – w zbliżeniu – ukazują skutki rewolucji dla Cezarego i jego matki, przedstawia załamywanie się tego wielkiego wydarzenia dziejowego w jednostkowym losie ludzkim.

W relacji **auktorialnego narratora**, obserwującego życie tysięcy mieszkańców Baku, rewolucja jawi się jako bezsensowna makabra [...].

Wychodząc poza Baku i opowiadając o podróży Baryków w stronę polskich granic, ukazuje rezultaty rewolucji na innych obszarach państwa rosyjskiego; zwraca uwagę, że zostały zburzone elementarne normy życia społecznego, że szaleje drożyzna i głód, że dezorganizowany został transport, że wszędzie panuje chaos i panoszy się samowola.

Źródło: Zdzisław Jerzy Adamczyk, *Wstęp*, [w:] Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław 1982, s. 42–43.

## Słownik

### **białogwardziści**

zbiorcza nazwa określająca uczestników wojny domowej w Rosji (1917–1923) walczących przeciw bolszewikom

### **fabuła**

(łac. *fabula* – bajka, opowiadanie) układ zdarzeń w świecie przedstawionym utworu epickiego, dramatycznego i filmowego składający się na koleje życiowe ukazanych postaci

### **narrator auktorialny**

typ narratora, który nie uczestniczy w świecie przedstawionym, jest ukryty, zdystansowany

### **powieść polityczna**

utwór powieściowy, w którym najważniejszym tematem są koncepcje polityczne, a akcja skupia się na aktualnych wydarzeniach historycznych, które są następnie dyskutowane. Powieść polityczna często porusza wątek podziałów społecznych i anonimowości osób sprawujących władzę

# Mapa myśli

---

## Polecenie 1

Zapoznaj się z mapą myśli i wyjaśnij, z czego wynikała zmiana stosunku Cezarego Baryki do rewolucji.

## Polecenie 2

Omów, czym był spowodowany ambiwalentny stosunek emocjonalny młodego Baryki do czynu rewolucyjnego.

Mapa myśli prezentująca emocje związane z czynem rewolucyjnym

# Sprawdź się

---

## Fragment 1

(( Stefan Żeromski

### *Przedwiośnie*

Nie tu jednak były granice, a nawet nie tutaj jeszcze było państwo rozpaczy. Nasunęło się to państwo wielkie i dzikie, niewiarygodne i niepojęte jakoby zagon tabunów tatarskich, z przestworów Rosji i z czasu. Jednego dnia rozeszła się w mieście Baku lotem błyskawicy wieść: rewolucja! Co znaczyło w praktyce owo słowo, nikt objaśnić nie umiał, a gdy było najmądrzejszego poprosić o wyjaśnienie, na pewno orzekł coś innego niż poprzedni znawca i co innego niż jego następca. Jeżeli kto wiedział cokolwiek realnego o istocie rewolucji, to chyba tylko sam Cezary Baryka, gdyż on to ją właśnie z miejsca wszczywał. Przede wszystkim, z dawna już słysząc, że jest gdzieś jakaś rewolucja, przestał „uczęszczać” do swej ósmej klasy. Wraz z nim co gorliwsi wyznawcy jego sposobu myślenia i postępowania. Nadto — przebrał się po cywilnemu. Niezupełnie zresztą: czapka uczniowska bez palmy, marynarka cywilna. Gdy zaś dyrektor gimnazjum, spotkawszy go na mieście, w najniewinniejszej myśli zapytał, czemu to paraduje po cywilnemu, w czapce na bakier i ze szpicrutą — [trostoczkaj](#) — w rękę, Cezarek też szpicrutą — [trostoczkaj](#) — wymierzył dyrektorowi w sensie odpowiedzi dwa z dawna zbiorowo wyśnione indywidualne ciosy: jeden w prawe ucho, a następnie drugi w lewe.

[...]

Przez czas dość długi w mieście Baku było głucho, martwo i nudno. Wszystko jeszcze po dawnemu ruszało się i łąziło, ale niesłychanie ospale, niemrawo, z rezerwą, a nawet jawną perfidią. Nie mogło być inaczej, skoro z dnia na dzień wszystko się odmieniało. Dwa żywioły miasta — Tatarzy i Ormianie — czatowali na się wzajemnie

z wyszczerzonymi zębami i wyostrzonym w zanadru [kinżalem](#). Władze, regulujące ten stary zatarg na rzecz panowania rosyjskiego, przywarowały, albowiem w samym źródle ich potęgi coś się urwało i wywróciło do góry nogami. Wreszcie wszystko pierzchło na wszystkie strony. Zjawił się komisarz rewolucyjny — o dziwo! — Polak z pochodzenia. Ten piorunem ustanowił nową władzę i zaprowadził nowe porządki. Tatarzy i Ormianie dali pokój walce, a jedni i drudzy na swój sposób wyzyskiwali sytuację. Przede wszystkim — znikły wszelkie towary. Pozamykano sklepy. Zabrakło żywności. Banki nie wydawały złożonych kapitałów i nie wypłacały procentów. Nikt nie dostawał pensji. Rugowano z mieszkań. Zapanowała ulica, robotnicy naftowi i fabryczni, czeladź sklepowa i domowa, marynarze. Było tam jednak stosunkowo spokojnie. Miasto stało właściwie brakiem rządu, a siłę swą czerpało z walki skłóconych plemion. Ludność niezamożna upajała się mityngami, mowami i wywracaniem wszystkiego na nice.

Cezary Baryka był oczywiście bywalcem zgromadzeń ludowych. Na jednym z takich zbiegowisk wieszano [in effigie](#) burżuazyjnych cesarzów, wielkorządców, prezydentów, generałów, wodzów — między innymi lalkę ubraną za Józefa Piłsudskiego. Tłum klaskał radośnie, a Cezarek najgłośniej, choć nic jeszcze, co prawda, o Józefie Piłsudskim nie wiedział. Wszystko, co wykrzykiwali mówcy wiecowi, trafiało mu do przekonania, było jakby wyjęte z jego wnętrza, wyrwane z jego głowy. To była właśnie esencja rzeczy. Gdy wracał do domu, powtarzał matce wszystko od a do z, wyjaśniał arkana co zawilsze. Mówił z radością, z furią odkrywcy, który nareszcie trafił na swoją drogę.

Matka nie chodziła na mityngi. Patrzyła teraz ponuro w ziemię i nie odzywała się z niczym do nikogo. Gdy była z Cezarym sam na sam, próbowała oponować. Lecz wtedy popadał w gniew, gromił ją, iż niczego nie może zrozumieć z rzeczy tak jasnych, prostych i sprawiedliwych. Gadała zaś niestworzone klituś-bajtuś. Twierdziła, że kto by chciał tworzyć ustrój komunistyczny, to powinien by

podzielić na równe działki pustą ziemię, jakiś step czy jakieś góry, i tam wspólnymi siłami orać, siać, budować – żąć i zbierać. Zaczynać wszystko sprawiedliwie, z Boga i ze siebie. Cóż to za komunizm, gdy się wdrzeć do cudzych domów, pałaców, kościołów, które dla innych celów zostały przeznaczone i po równo podzielić się nie dadzą. Jest

to – mówiła – pospolita grabież. Niewielka to sztuka z pałacu zrobić muzeum. Byłoby sztuką godną nowych ludzi – wytworzyć samym przedmioty muzealne i umieścić je w gmachu zbudowanym komunistycznymi siłami w muzealnym celu. Drażniła tak syna swymi banialukami, argumentami spod ciemnej gwiazdy, a raczej z najobskurniejszej „siedleckiej” ulicy, aż tutaj na światło rewolucji przytaszczonymi, iż świerzbiła go ręka, żeby ją za takie antyrewolucyjne bzdury po prostu zdzielić potężnie i raz na zawsze oduczyć reakcji. Nie szczędził jej uwag w słowie i odpowiednich epitetów. Zniecierpliwienie ponosiło go nieraz tak daleko, iż później żałował pewnych dobitnych aforyzmów. Gdy się już bardzo gniewał, zacichała, a nawet robiła miny i grymasy przytakujące albo wprost udawała rewolucyjny entuzjazm.

Nie na samych wiecach i zebraniach bywał młody Baryka. W tłumie, w podnieconym, wzburzonym, rozjuszonym natłoku ludzi, pędził nieraz do więzień, gdy wywłóczono z lochów różnych białogwardzistów, reakcyjnych generałów, wsławionych okrucieństwami, i gdy ich mordowano. Patrzał, jak się w tej robocie odznaczyli marynarze oraz rozmaite osoby urzędowe. Czekał nieraz długo na samowolne egzekucje i przypatrywał się nieopisanym szaleństwom ludzkim, gdy zabijano powolnie, wśród błagań skazańców o rychlejszą śmierć. Gdy wracał z tych widowisk i opowiadał matce szczegółowo, co tam było i jak się odbywało, gdy miał oczy rozszerzone, nozdrza rozedrgane, gdy był zziębnięty, wzruszony, uśmiechnięty diabelskim półuśmiechem, ona cofała się przed nim, wlepiła weń przerażone oczy i mamrotała swe modlitwy.

Pewnej nocy, gdy twardo spał, zeszła do piwnicy ze ślepą latarką i wykopała znaczną część skarbu złożonego przez męża.

Tę większą i cenniejszą część wyniosła za miasto i ukryła w murach starych zwalisk, w pewnej wnęce, którą najprzód z premedytacją zbadała. Ta jej przezorność – wynikająca z głuchego rozumienia prostackiego, z instynktu, jakim się w wojnach i rewolucjach rządzą i kierują ludzie przyziemni, tak zwani ciemni, chłopci, kupczyki, mali przemysłowcy, podmiejscy rzemieślnicy i drobni zarobnicy – wnet wzięła swój skutek. Wydany został dekret komisarski, ażeby każdy, ktokolwiek ma skarb zakopany w ziemi, wskazał go władzy pod karą główną. Cezary przyszedł do domu z wiadomością o dekreście i oświadczeniem, iż on niezwłocznie wskaże miejsce skarbu rodzinnego w piwnicy. Nie z tchórzostwa, lecz dla idei! Dość tego życia na koszt ludu! Nie chce mieć krwi na swych rękach! Pali go złoto ojcowskie!

Matka kiwała głową. Zgadzała się, skoro tak chce on, głowa domu. Nie było już mowy ani wzmianki o ojcu. Cezarek wykonał swe postanowienie. Przyszli wnet ludzie świadomi, majsterki w przeszukiwaniu piwnic, cwaniaki w tej materii, którzy by i bez jego „idei” znaleźli skarb ojcowski, zwąchali i spenetrowali złotko, choćby było na sto łokci w ziemię czy w mur wpuszczone. Cezary patrzył z dumą, gdy wynoszono oszczędności Seweryna Baryki. Gdy jednak zjawił się na obiad zhasany i zgłodniały, żądał jedzenia i gniewał się, gdy było mało. A było coraz mniej i coraz jednostajniejsze: co dzień – ryby i kawior. Ani już śladu chleba, mięsa, jarzyn, owoców! Dowóz ustał i sklepy były na głucho zamknięte. Cezary nie pytał, skąd matka bierze pieniądze na ryby i kawior. Tęsknił za chlebem i owocami, ale pocieszał się pewnikiem, iż rewolucja przeżywa te braki chwilowo. Tymczasem ryby i kawior, powtarzające się trzy razy dziennie i bez odmiany, poczęły szkodzić na zdrowiu wszystkim.

Cóż dopiero mówić o matce Baryki! Nie jadła, chudła z dnia na dzień, a nie sypiała wcale. Gdy młody adept rewolucji cały teraz

dzień spędzał poza domem na obserwowaniu zjawisk społecznego przewrotu, a właściwie na gromadzeniu facecji, zabawnych nieskończenie, skoro jedni szli z salonów do piwnic, a inni z piwnic do salonów – matka jego gromadziła zapasy. Wymykała się z miasta na daleką prowincję. Czyniła wyprawy w step urodzajny, biegnący ku wybrzeżom rzeki Kury, do zagród tatarskich i gruzińskich albo do folwarczków niemieckich. Zrazu jechała koleją, a później z jakiejś podrzędnej stacyjki puszczała się piechotą. Niosła ze sobą złote i srebrne przedmioty, złote imperiały i srebrne ruble, a w zamian za nie wypraszała jakieś parę garncy ziarna pszenicy, żyta, wreszcie jęczmienia, a nawet prosa. Kilkakroć udało jej się wydębić, po prostu wyżebrać,

za olbrzymią cenę nieco mąki. Niosła ją z powrotem, upadając pod ciężarem, wiorstami do stacji kolejowej, a w samym pociągu przemycała, krótko mówiąc, pod spódnicą. Chodziły bowiem wzdłuż wagonów patrole i konfiskowały tego rodzaju indywidualistyczną i burżuazyjną kontrabandę. Przytaszczywszy ziarno do miasta, Barykowa niosła je po nocy do Tatarów, z którymi miała zadawnione konszachty. Meła ziarno, znowu za bajeczną opłatą w złocie i srebrze. Po nocy również piekła chleby i podpłomyki, najczęściej niewyrośnięte placki z jęczmienia, ażeby jej jedynak mógł zakosztować świętego, mącznego chleba. Cezary mało co wiedział o tych matczynych wycieczkach. Nie informowała go przecie, skąd i jakim sposobem posiada cenne rzeczy na wymianę za zboże i mąkę. Wiedziała, że w świętej głupocie swojej wydałby w te pędy i tamten skarb z grotty. Prawiła mu tedy, iż ten Tatar albo tamten Ormiaszka daje jej po starej znajomości parę garści żytniej mąki.

Lecz siły tej kobiety malały.

[...]

Pochowano „burżujkę” oddzielnie, na katolickim cmentarzu. Ksiądz Gruzin odprawił nad nią przepisane modły, wypowiedział stare

łacińskie wyrazy, do których była przytroczona jej dziecięca wiara, radość młodości i wielkie smutki życia.

Nim jednak spuszczone prostą trumnę w głąb dołu, Cezary zapragnął raz jeszcze spojrzeć na matkę. Oderwał deskę nakrywającą świerkowe pudło i po raz ostatni przypatrzył się obliczu zgasłej. Splatając jej zeszywniałe palce do snu wiecznego, zobaczył również, że złota obrączka, którą przez tyle lat przywykł całować i wyczuwać, iż była niejako częścią ręki, czymś niby kość czy **sustaw**, wrosnięta w skórę chudej ręki – że ta złota obrączka zdarta została z palca wraz z nieżywą skórą, gdyż, widać, nie chciała poddać się rozłączeniu dobrowolnemu. Szerniała, zapiekła rana widniała na tym miejscu, gdzie niegdyś była obrączka. Cezary zapamiętał sobie ten widok. Nikt nie umiał mu powiedzieć, kto zabrał ślubny pierścień matki. Na zapytanie, czy tu nastąpiła konfiskata, wzruszono urzędowymi ramionami, odpowiadano skrzywieniem ust w uśmiech pobłażliwy, ironiczny-nieironiczny, wyrozumiały. Teraz dopiero czuciem dotarł do wiadomości, dla kogo to w dzieciństwie i zaraniu wczesnych młodzieńczych lat przechowywał kinżał w skalnej kaukaskiej pieczarze.

Źródło: Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław 1982, s. 26–40.

## Fragment 2

(( Stefan Żeromski

### ***Przedwiośnie***

Rewolucja – nauczał ducha matki – jest to konieczność, wyższa ponad wszystko. Jest to prawo moralne. Poprzez dziesiątki setek lat ludzie nieszczęśliwi byli przez uprzywilejowanych deptani, ciemieni, wyzuwani ze wszelkiego prawa. Iluż to wskutek tego bestialskiego prawa panowania uprzywilejowanych nad wyzutymi ze wszelkiego prawa poniosło śmierć z chorób, z nędzy, z katuszy przymusowego ubóstwa, w udręczeniach, w jarzmie służby! Nawet w widzeniu i za pomocą lotnej wyobraźni niepodobna zliczyć ogromu istnień zamordowanych, bogactw ducha zniweczonych, piękna na

zawsze unicestwionego. Jest to jakowyś kontynent pogrzebionych za życia, cmentarzysko bez końca, gdzie każda grudka ziemi wzywa o pomstę nad Kainem. Gdyby te grudki martwej ziemi mogły przemawiać albo znalazły możliwość dawania zrozumiałych znaków, to każdy kamień cerkwi i kościołów wydawałby jęk, każda cegła pałaców, każda kolumna sal ociekałaby krwią, a bruk ulic zroszony by był łzami. Albowiem wszędzie pod przemocą straszliwą, w jarzmie, pod batem i w ucisku człowiek musiał pracować nie dla siebie, lecz dla drugiego człowieka. Nasze pieniądze, nasze cenne i wygodne sprzęty, nasze drogie naczynia i smaczne w nich potrawy zaprawione są i przesycone do cna krzywdą człowieczą. O matko! Nie chcę już pić drogiego wina, bo ono zmieszane jest z potem męczenników. Nie chcę stąpać po puszystych dywanach, bo stopy moje chodziłyby po charczących piersiach suchotników. Nie chcę nosić pięknego odzienia, bo ono paliłoby mię jak tunika zaprawiona krwią ze śmiertelnej rany [centaura Nessosa](#). Należało raz przecie wykonać ten skok lwi, ażeby przemoc zepchnąć przemocą ramienia z tronu potęgi. Jakże szczęśliwi jesteśmy, że stało się to za naszych czasów, że dokonało się w naszych oczach! Patrzyliśmy na poród brzemienia czasów. Precz nareszcie z krzywdą! Precz z przemocą człowieka nad człowiekiem! Twój syn nie może stać w szeregu ciemiężycieli. Nie chcę! Nie będę! Nie będę! Nie będę!”

Chwiały się łagodnie gałęzie, w słońcu przygrzane. Wśród małych listków szemrało jakby westchnienie. W wietrze z południa polatał niejako szept, znany z dzieciństwa, do którego ucho przywykło:

„Tak, tak, mój synku! Skoro ty mówisz, że tak, to tak...”

Źródło: Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław 1982, s. 44–45.

### Fragment 3

(( Stefan Żeromski

***Przedwiośnie***

Inną kolejną potoczyło się życie mieszkańców miasta Baku, półwyspu i całego kaukaskiego podgórze, gdy w marcu 1918 roku [...] część mieszkańców – to znaczy Tatarzy – na skutek takiego obrotu rzeczy przypadła w przerażeniu do ziemi, mając w pamięci swe przewiny, straszliwą rzeź z roku 1905, której ofiarą padło wówczas ormiańskie pogłowie.

Obawy i przewidywania nie zawiodły Tatarów. Ormianie spalili meczety wraz z tatarskimi kobietami i dziećmi, które się tam schroniły, i od marca do września byli panami życia i śmierci, a raczej dyspozytorami samej śmierci Tatarów. Tej drugiej części mieszkańców miasta Baku i jego okolic nie pozostało do zrobienia nic innego, jak szukać pomocy na zewnątrz. Nie mogła zaś jej znaleźć gdzie indziej, tylko nad Bosforem, u stóp kalifa, zastępcy proroka i naturalnego mściciela znieważonych i spalonych meczetów. Kalif nakłonił ucha do prośby i dziejów krzywdy jedynowierców tatarskich i turkmeńskich. Znaczna armia turecka pod wodzą Nuri-Paszy w sile pono trzech dywizji ruszyła na zdobycie pogórze, przekroczyła Kurę, tnąc w pień mieszkańców wiosek ormiańskich, a przez górskie potoki ścieląc pod koła armat pomosty z trupów.

[...]

Życie Cezarego Baryki upływało podczas bombardowania Baku w warunkach opłakanych. Po upadku pierwiastkowej rewolucji wypędzony został z izby, którą mu na mieszkanie przeznaczono. Dom, w którym niegdyś mieszkali rodzice, runął właśnie pod pociskami tureckimi. Jednak w piwnicy, która niegdyś zawierała skarb rodzicielski, Cezary znalazł kryjówkę dla siebie i kilku współtowarzyszów. Przeżywał czasy głodu. Chadzał półnagi, brudny, obrośnięty kłakami, nie wiedząc dnia ani godziny, kiedy go niewiadomy pocisk porazi. Od świtu do nocy tudzież w nocy czyhał na sposobność zdobycia jakiego takiego pożywienia, sposobem niewiele mającym wspólnego z prawem normalnego kupna albo uspołecznioną wymianą jakichkolwiek walorów.

Patrzył na rzeczy fenomenalne, gdyż Tatarzy i Ormianie nie próżnowali w tym czasie, zagryzając się wzajem na śmierć i mordując, gdzie się tylko zdarzyło. Okazało się naocznie, że nie tylko rewolucjoniści, lecz i wszyscy inni mają w sobie żyłkę do rzezi. Cezary nie wiedział, kim właściwie jest i gdzie jest jego miejsce w tych zatargach. Nie mógł stać po stronie Ormian ani Tatarów, ani Turków, ani Anglików, ani Rosjan, którzy tu niegdyś władali, a później obalili swą władzę przynosząc hasła rewolucji. Rewolucja jednak upadła i nie było o niej mowy w ogniu dwu frontów rozjuszonych. [...]

Toteż Baryka czuł się szczególnie samotnym, samotnym aż do śmierci. Śmierć stała się dlań obojętną i niemal pożądaną. Ohydny wiatr **Nord** lecący z gór Kaukazu, pociski armatnie bijące z południa, dym płonących źródeł naftowych, zaduch trupi wszędzie, głód, pragnienie, wszy, brud i nędza legowiska, którym by niegdyś psa podwórzowego nie poczęstował, nie były tak dokuczliwe, jak owa pustka we wnętrzu i niemożność uczipienia się za cokolwiek. Życie z dnia na dzień, życie na poły złodziejskie, którego jedynym celem było zdobywanie za wszelką cenę najnędzniejszego pod słońcem pożywienia, przejadło się i obmierzło. Toteż Baryka wałęsał się niejednokrotnie w miejscach najbardziej niebezpiecznych, pustych, pogardzając grozą śmierci. Nuda leżała wszędzie w tym bezdrzewnym, bezkwietnym, gazami napelnionym mrowisku, które teraz druzgotały wielkie pociski armatnie. Gdy się zaczynał dzień, witany przez ludzi łoskotem strzałów, które wnet zamieniały się w dialog armatni, wiadomo było, że w ciągu tego dnia nic się nie zdarzy oprócz próżniactwa, rozciągniętego na długi szereg godzin. Gdy zapadała noc, głód nieustanny podjudzał do zbrodni. Wzory zbrodni były wokoło, ciągle i na każdym kroku. Wzory poczarne i tak wymyślne, iż nic już widza nie mogło zadziwić. Mordowanie kobiet i dzieci w biały dzień i pośród spokojnych obserwatorów, rozstrzeliwanie bestialskie, znęcanie się nad niedobitymi, tortury przebiegłe skomponowane, ażeby się nasycić i ubawić do syta widokiem cierpienia — wszystko to było już Cezaremu znane. Nieraz

w zdrętwieniu swym i półzwierzęcym zobojętnieniu, kiedy do niczego nie był już zdolny okrom niskiego szyderstwa, wyśmiewania się z beziły i komizmu ofiar, do szczegółowej obserwacji, do pilnego śledzenia fenomenów katuszy – chwyciło z nagłą poczucie sieroctwa ducha. Zawijał się w swój łachman i prędkimi kroki strwożonego wypędka pomykał na grób matki. Przykucał tam, drzemiąc duchem, kuląc się w sobie i nasłuchując strzałów.

A przecie prawdziwie groźne zjawiska miały dopiero nadejść. [...]

Wojska tureckie bez wszelkiego trudu „zdobyły” pozycje na wzgórzach bakińskich i wkroczyły do miasta. [...] Anglicy, broniący śródmieścia z męstwem stałym a beznadziejnym, zostali osaczeni przeważającą siłą. Ośmiuset zdołało odpłynąć, ośmiuset zostało. Nie pomogło złożenie broni i wyciąganie bezbronnych rąk: te osiem setek żołnierzy zostały wykłute do nogi. Po czym nastąpiła zaprawdę piekło na tym dymiącym padole. W ciągu czterech dni Tatarzy wzięli odwet, mordując siedemdziesiąt kilka tysięcy Ormian, Rosjan i wszelkich innych, jacy się na placu znaleźli, a byli podejrzani o sprzyjanie Ormianom.

Źródło: Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław 1982, s. 46–52.

#### Fragment 4

(( Stefan Żeromski

### ***Przedwiośnie***

- Wracam z zebrania komunistów.
- Powinszować znajomości!
- A gdzież mam chodzić
- Jak to – gdzie masz chodzić? Masz się uczyć medycyny.
- Ja teraz od komunistów pobieram lekcje wiedzy o Polsce.
- Uczył Piotr Marcina.

– Nie! – zawołał Cezary – Nie! Gdyby nie oni, byłbym ciemny jak tabaka w rogu. Pan także nie wiesz całej prawdy.

– Od was się jej dowiem!

– Tak! Moja matka umarła nie z biedy i nie z bicia, i nie z samych chorób, lecz z tęsknoty za Polską. Mój ojciec... Mój ojciec i moja matka! A wy, wielkorządcy, coście zrobili z tego utęsknienia umierających? Katownię! Biją! Biją na śmierć w więzieniach! Katują! Policjant uzbrojony w narzędzie tortur – to jedyna ostoja Polski!

– Błuźnisz, młodzieńcze!

– Nie bluźnię. Mówię prawdę. Jeślibym zaczął „bluźnić”, to już do pana nie wrócę. Jeszcze raz wróciłem.

– Jeszcze raz?

– Jeszcze raz! Pytam się, czemu nie dajecie ziemi ludziom bez ziemi?

– Nie mamy pieniędzy na wykup.

– Wykup! Nie stać was na złamanie magnaterii, która już raz pchnęła Polskę w niewolę. Nie ma w was duszy Ludwika XI, żeby złamać szlachecką przemoc i przemienić ten kraj w gminę ludzi pracowitych. Czemu gnębicie w imię Polski nie-Polaków? Czemu tu tyle nędzy? Czemu każdy załamek muru utkany jest żebrakami? Czemu tu dzieci zmiatają z ulic mokry pył węglowy, żeby się wśród tej okrutnej zimy troszeczkę ogrzać?

– Czekaj! Zaraz! Za dużo na raz pytań! Po kolei!

– Na wszystko pan znajdzie wytłumaczenie! Wiem! Ale ja nie chcę, nie chcę pańskich tłumaczeń. Ja chcę zaprzeczeń w czynie!

– Dajemy co dzień, z wolna, w trudzie, mało – ale dajemy.

– Ja teraz stawiam pytania! I pytam się: na co wy czekacie? Dał wam los w ręce ojczyznę wolną, państwo wolne, królestwo Jagiellonów! Dał wam ludy obce, ubogie, proste, ażebyście je na sercu tej Mocarki, tej Pani, tej Matki ogrzali i do serca jej przytulili. Stolicę wolności dał wam w tym mieście! Czekacie! Czekacie! Czekacie, aż wam jarzmo znowu nałożą.

– Nie nałożą! Zginiemy, zanim jarzmo nam nałożą! Niedoczekanie ich, żebyśmy na to patrzyli!

– Nie wierzę! Wyrajcujecie przyczynę swojej nowej niewoli. Podacie przyczyny wszystkiego i uwidocznicie skutki. Ginać będzie za was, mądraków, jak zawsze – młodzież. Ja przecie wiem, co mówię, bom również za piecem nie siedział, gdy młodzi szli ginać. To wy pobijecie znowu tę młodzież – swoją mądrością, bo jedyną waszą mądrością jest policjant, no – i żołnierz.

– Tak, żołnierz! A ty co jeszcze masz na obronę?

– Ja mam jeszcze na obronę – reformy! Reformy, które by przewyższyły bolszewickie i niemieckie, które by ludy okrainne odwróciły twarzą ku Polsce, a nie ku Rosji. Ale wy jesteście mali ludzie – i tchórze!

– To jest tylko zniewaga. W tym nie ma ani krzty prawdy.

– Boicie się wielkiego czynu, wielkiej reformy agrarnej, nieznannej przemiany starego więzienia. Musicie iść w ogonie „Europy”. Nigdzie tego nie było, więc jakżeby mogło być u nas? Macież wy odwagę Lenina, żeby wszcząć dzieło nieznanne, zburzyć stare i wszcząć nowe? Umiecie tylko wymyślać, szkalować, plotkować. Macież wy w sobie zawzięte męstwo tamtych ludzi – virtus niezłomną, która może być omylną jako rachuba, lecz jest niewątpliwie wielką próbą naprawy ludzkości? Nikt nie myśli o tym, żebyście się stać mieli wyznawcami, naśladowcami, wykonawcami tamtych pomysłów, żebyście byli bolszewikami, lecz czy posiadacie ich męstwo?

– „Pewnym męstwem ja się nigdy nie pochlubię, ja przed bliźnich drzę męczeństwem, w otchłań spychać ja nie lubię”...

– To są stare, magnackie, romantyczne teksty, którymi się w potrzebie zamazuje stawiane dzisiejsze zarzuty. Pan, jakoby, wyzbył się już romantyzmu, a jednak, gdy chodzi o odparcie zarzutu, używa pan tekstu romantycznego, zupełnie jak kapłan naginający wersety Pisma do potrzeby obronienia danej tezy. Autor tego tekstu „spychał w otchłań” i nie „drżał przed męczeństwem bliźnich” – tylko co dzień niewidocznie, niedostrzegalnie, naturalnie, zagryzał na śmierć swych pańszczyźnianych niewolników, ale drżał przed „męczeństwem bliźnich”, to znaczy szlachty. Nie o męczeństwo chodzi, lecz o męstwo, o męstwo postawienia nowej idei. Jaką wy macie ideę Polski w tym świecie nowoczesnym, tak nadzwyczajnie nowym? Jaką?

– Prosiłem cię, żebyś ze mną pracował. Te stosy papierów zawierają nową ideę Polski.

– To są stosy papierów i nic więcej. Lud zgłodniały po wsiach, lud spracowany po fabrykach, lud bezdomny po przedmieściach. Jak zamierzacie ulepszyć życie Żydów stłoczonych w gettach? Nic nie wiecie. Nie macie żadnej idei.

– Nie o to nam też idzie, jaką ideę marzyciel wydłubie ze swego mózgu, pasującą do życia jak pięść do nosa, lecz o mądre urządzenie istotnego życia na zasadach najmądrzejszego współżycia.

– Nie! Polsce trzeba na gwałt wielkiej idei! Niech to będzie reforma rolna, stworzenie nowych przemysłów, jakikolwiek czyn wielki, którym ludzie mogliby oddychać jak powietrzem. Tu jest zaduch. Byt tego wielkiego państwa, tej złotej ojczyzny, tego świętego słowa, za które umierali męczennicy, byt Polski – za ideę! Waszą ideą jest stare hasło niedołęgów, którzy Polskę przełajdaczyli: „jakoś to będzie”!

Źródło: Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław 1982, s. 326–330.

**Stefan Żeromski**

***Przedwiośnie***



“ Był pierwszy dzień przedwiośnia. Powiał wiatr południowy i w płynne błoto zamienił stopy śniegu uzgarniane wzdłuż chodników. We włosy i w usteczka, w nozdrza, w policzki i w uszy dzieci spieszących do szkółek wiał ów wiatr suchy, odmienny. Tysiące wróbla ćwierkały radośnie, do upadłego, hardo i nieustępliwie na gzemsach odrapanych murów, na załamaniach rynien i na czarnych gałęziach kasztana, więźnia w podwórzu żydowskiej kamienicy. Bładozielone Żydki wyściubiły niebieskawe nosy z piwnic i, że tak powiem, z mieszkań na Franciszkańskiej ulicy. W czystych alejach przechodnie szli wesoło, tupiąc suchymi butami po betonie chodnika, który w oczach obsycał. Już się na rogu ulicy uwijała młoda ulicznica w przedwcześnie wiosennym stroju, ażeby przecie więcej nagości na wabia łobuzom pokazać. Obłok wiosenny nad miastem przepływał jak anioł boży, zarówno miłujący cnotliwe i grzeszne. Dzwon się na wieży dalekiej rozlegał, jak gdyby na zlecenie anioła lecącego przez niebiosy wołał ku wszystkim nędzarzom, znękanym i zżartym przez choroby: „Wiosna, o ziemscy nędzarze!”

Tego dnia właśnie od Nowego Świata, przez plac Trzech Krzyżów ciągnęła wielka manifestacja robotnicza w stronę Belwederu. [...]

Gdy tłum zbliżył się pod sam już pałacyk belwederski, z wartowni żołnierskiej wysunął się oddział piechoty i stanął w poprzek ulicy, jakby tam nagle ściana szara, parkan niezłomny, mur niezdojty wyrósł.

Baryka wyszedł z szeregów robotników i parł oddzielnie, wprost na ten szary mur żołnierzy — na czele zbiedzonego tłumu.

Źródło: Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław 1982, s. 338–339.

Pokaż ćwiczenia:   

## Ćwiczenie 1



Wskaż, w którym roku wybuchła rewolucja w Baku.

1920

1918

1914

1917

## Ćwiczenie 2



Oceń prawdziwość zdań. Zaznacz w tabeli Prawda, jeśli zdanie jest prawdziwe, lub Fałsz – jeśli jest fałszywe.

Zdanie	Prawda	Fałsz
Stanisław Żeromski w <i>Przedwiośniu</i> przedstawił szczegółowo historyczny zarys rewolucji w Baku.	<input type="radio"/>	<input type="radio"/>
Walki między Azerami a Ormianami rozpoczęły się w 1918 roku.	<input type="radio"/>	<input type="radio"/>
Rok 1914 i wybuch I wojny światowej był wydarzeniem historycznym, które najsilniej wpłynęło na rozwój poglądów Cezarego Baryki.	<input type="radio"/>	<input type="radio"/>
Wpływ rewolucji jest pokazany w powieści z perspektywy pojedynczego, zwykłego człowieka.	<input type="radio"/>	<input type="radio"/>
Cezary Baryka nie weryfikuje swoich poglądów całkowicie.	<input type="radio"/>	<input type="radio"/>

### Ćwiczenie 3



Wybierz poprawny wyraz lub wyrażenia.

Rewolucja październikowa zwana również bolszewicką wybuchła w  Rosji  Polsce  w 1917 roku. W *Przedwiośniu* Stefan Żeromski ukazuje rewolucję w  Moskwie   Baku  z perspektywy narratora  auktorialnego   pierwszoosobowego . Żeromski skupił się na przedstawieniu  wielkich wydarzeń historycznych   pojedynczych życiorysów uwikłanych w historię . Baryka początkowo podchodził do rewolucji  sceptycznie   z aprobatą . Dopiero późniejsze wydarzenia zrewidowały jego poglądy. Rewolucjoniści byli  komunistami   socjalistami .

### Ćwiczenie 4



Wyróżnij etapy kształtowania się stosunku Cezarego Baryki do rewolucji i krótko je scharakteryzuj.

### Ćwiczenie 5



Scharakteryzuj obrazy rewolucji ukazane przez Stefana Żeromskiego w podanych fragmentach *Przedwiośnia*.

Fragment	Emocje
Fragment 1	<div style="border: 1px solid #ccc; height: 20px;"></div>
Fragment 2	<div style="border: 1px solid #ccc; height: 20px;"></div>
Fragment 3	<div style="border: 1px solid #ccc; height: 20px;"></div>
Fragment 4	<div style="border: 1px solid #ccc; height: 20px;"></div>

## Ćwiczenie 6



Napisz, jakimi środkami Stefan Żeromski buduje obraz rewolucji we fragmentach 1. i 3. Posłuż się funkcjonalnymi cytatami.

## Ćwiczenie 7



Udowodnij, że *Przedwiośnie* można czytać jako powieść polityczną.

## Ćwiczenie 8



Wyjaśnij, jak na ocenę rewolucji w pierwszych dwóch przywołanych fragmentach powieści wpływa narracja auktorialna.

## Praca domowa

Napisz, jak oceniasz postawę Cezarego Baryki w początkowym etapie rewolucji. Twoja wypowiedź powinna liczyć przynajmniej sześć zdań.

# Dla nauczyciela

---

**Autor:** Anna Grabarczyk

**Przedmiot:** Język polski

**Temat:** Obraz rewolucji w *Przedwiośniu* – o powieści politycznej Stefana Żeromskiego

**Grupa docelowa:**

III etap edukacyjny, liceum ogólnokształcące, technikum, zakres podstawowy

**Podstawa programowa:**

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

Zakres podstawowy

I. Kształcenie literackie i kulturowe.

1. Czytanie utworów literackich. Uczeń:

1) rozumie podstawy periodyzacji literatury, sytuuje utwory literackie w poszczególnych okresach: starożytność, średniowiecze, renesans, barok, oświecenie, romantyzm, pozytywizm, Młoda Polska, dwudziestolecie międzywojenne, literatura wojny i okupacji, literatura lat 1945–1989 krajowa i emigracyjna, literatura po 1989 r.;

2) rozpoznaje konwencje literackie i określa ich cechy w utworach (fantastyczną, symboliczną, mimetyczną, realistyczną, naturalistyczną, groteskową);

3) rozróżnia gatunki epickie, liryczne, dramatyczne i synkretyczne, w tym: gatunki poznane w szkole podstawowej oraz epos, odę, tragedię antyczną, psalm, kronikę, satyrę, sielankę, balladę, dramat romantyczny, powieść poetycką, a także odmiany powieści i dramatu, wymienia ich podstawowe cechy gatunkowe;

4) rozpoznaje w tekście literackim środki wyrazu artystycznego poznane w szkole podstawowej oraz środki znaczeniowe: oksymoron, peryfrazę, eufonię, hiperbolę; leksykalne, w tym frazeologizmy; składniowe: antytezę, paralelizm, wyliczenie, epiforę, elipsę; wersyfikacyjne, w tym przerzutnię; określa ich funkcje;

5) interpretuje treści alegoryczne i symboliczne utworu literackiego;

8) wykazuje się znajomością i zrozumieniem treści utworów wskazanych w podstawie programowej jako lektury obowiązkowe;

- 9) rozpoznaje tematykę i problematykę poznanych tekstów oraz jej związek z programami epoki literackiej, zjawiskami społecznymi, historycznymi, egzystencjalnymi i estetycznymi; poddaje ją refleksji;
- 10) rozpoznaje w utworze sposoby kreowania: świata przedstawionego (fabuły, bohaterów, akcji, wątków, motywów), narracji, sytuacji lirycznej; interpretuje je i wartościuje;
- 14) przedstawia propozycję interpretacji utworu, wskazuje w tekście miejsca, które mogą stanowić argumenty na poparcie jego propozycji interpretacyjnej;
- 15) wykorzystuje w interpretacji utworów literackich potrzebne konteksty, szczególnie kontekst historycznoliteracki, historyczny, polityczny, kulturowy, filozoficzny, biograficzny, mitologiczny, biblijny, egzystencjalny;
- 16) rozpoznaje obecne w utworach literackich wartości uniwersalne i narodowe; określa ich rolę i związek z problematyką utworu oraz znaczenie dla budowania własnego systemu wartości.

### III. Tworzenie wypowiedzi.

#### 2. Mówienie i pisanie. Uczeń:

- 4) zgodnie z normami formułuje pytania, odpowiedzi, oceny, redaguje informacje, uzasadnienia, komentarze, głos w dyskusji;
- 6) tworzy spójne wypowiedzi w następujących formach gatunkowych: wypowiedź o charakterze argumentacyjnym, referat, szkic interpretacyjny, szkic krytyczny, definicja, hasło encyklopedyczne, notatka syntetyzująca;

### IV. Samokształcenie.

- 1) rozwija umiejętność pracy samodzielnej między innymi przez przygotowanie różnorodnych form prezentacji własnego stanowiska;
- 9) wykorzystuje multimedialne źródła informacji oraz dokonuje ich krytycznej oceny;

#### Lektura obowiązkowa

- 31) Stefan Żeromski, *Rozdziobią nas kruki, wrony...*, *Przedwiośnie*;

#### **Kształtowane kompetencje kluczowe:**

- kompetencje w zakresie rozumienia i tworzenia informacji;
- kompetencje w zakresie wielojęzyczności;
- kompetencje cyfrowe;
- kompetencje osobiste, społeczne i w zakresie umiejętności uczenia się;

- kompetencje obywatelskie;
- kompetencje w zakresie świadomości i ekspresji kulturalnej.

### **Cele operacyjne. Uczeń:**

- omawia tematykę *Przedwiośnia*;
- wyjaśnia zmianę stosunku Cezarego do rewolucji;
- tworzy ogólną charakterystykę pisarza politycznego;
- ocenia postawę Cezarego Baryki.

### **Strategie nauczania:**

- konstruktywizm;
- konektywizm.

### **Metody i techniki nauczania:**

- ćwiczeń przedmiotowych;
- z użyciem komputera;
- dyskusja.

### **Formy pracy:**

- praca indywidualna;
- praca w parach;
- praca w grupach;
- praca całego zespołu klasowego.

### **Środki dydaktyczne:**

- komputery z głośnikami, słuchawkami i dostępem do internetu;
- zasoby multimedialne zawarte w e-materiale;
- tablica interaktywna/tablica, pisak/kreda;
- telefony z dostępem do internetu.

### **Przebieg lekcji**

#### **Faza wprowadzająca:**

1. Nauczyciel prosi wybranego ucznia o przypomnienie tematyki *Przedwiośnia*, skupiając się na okresie po I wojnie światowej. Nauczyciel zwraca uwagę, że *Przedwiośnie* nie było jedyną powieścią okresu międzywojennego, poruszającą problematykę odrodzenia państwa polskiego. Podaje inne przykłady: *Generał Barcz* Juliusza Kadena-Bandrowskiego czy *Pokolenie* Marka Świdły Andrzeja Struga.
2. Nauczyciel przedstawia cele lekcji oraz kryteria sukcesu.

### **Faza realizacyjna:**

1. Uczniowie zapoznają się z treścią sekcji „Przeczytaj” i zapisują odpowiedzi na pytania:
  - Dlaczego *Przedwiośnie* można odczytać jako powieść polityczną?
  - W jaki sposób zostały zaprezentowane w utworze idee polskich komunistów?
  - Kim jest narrator auktorialny?
  - Jakie fakty historyczne znalazły odzwierciedlenie w *Przedwiośniu*?
2. Uczestnicy lekcji zapoznają się z mapą myśli i wyjaśniają samodzielnie, z czego wynikała zmiana stosunku Cezarego Baryki do rewolucji. Następnie w parach piszą odpowiedź na temat tego, czym był spowodowany ambiwalentny stosunek emocjonalny młodego Baryki do czynu rewolucyjnego.
3. Uczniowie analizują hasło *pisarze* ze Słownika Literatury Polskiej XX wieku (mogą korzystać z internetowych źródeł za pomocą telefonów), zwracając uwagę na role przypisywane literatom. Na tej podstawie wskazują funkcje, jakie można by przypisać Stefanowi Żeromskiemu. Argumentują swój wybór. W oparciu o postawę Żeromskiego uczniowie tworzą ogólną charakterystykę pisarza politycznego.

### **Faza podsumowująca:**

1. Uczniowie dzielą się na grupy i rozwiązują ćwiczenia interaktywne. Odpowiedzi omawiają z nauczycielem.
2. Nauczyciel prosi uczniów, aby scharakteryzowali i ocenili postawę Żeromskiego oraz jego poglądy. Na zakończenie uczestnicy lekcji odpowiadają na pytania:
  - Jakie zadania stawiał autor przed Polakami?
  - Dlaczego Żeromskiego nazywa się “sumieniem polskiej literatury”? Czy słusznie?

### **Praca domowa:**

1. Napisz, jak oceniasz postawę Cezarego Baryki w początkowym etapie rewolucji. Twoja wypowiedź powinna liczyć przynajmniej sześć zdań.

### **Materiały pomocnicze:**

- Zdzisław Adamczyk, „*Przedwiośnie*”. *Prawda i legenda*, Poznań 2001.
- Zdzisław Jerzy Adamczyk, *Wstęp*, [w:] Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z. J. Adamczyk, Wrocław 1982.

### **Wskazówki metodyczne**

- Uczniowie mogą przed lekcją zapoznać się z multimediami z sekcji „Mapa myśli”, aby aktywnie uczestniczyć w zajęciach i pogłębiać swoją wiedzę.